Nr. 67. We Lwowie Niedziela dnia 22. Marca 1874. Rok VI.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonparaille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22	złr.	— ct.
półrocznie	11	„	— „
kwartalnie	5	„	50 „
miesięcznie	1	„	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18	złr.	— ct.
półrocznie	9	„	— „
kwartalnie	4	„	50 „
miesięcznie	1	„	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Lwów 21. marca.

Wśród tylu klęsk, jakich naród nasz w ciągu porozbiorowego swego żywota doznawał, a które w ostatnim lat dziesiątku zwiększoną nieprzyjaciół naszych zaciekłością, a upadkiem pragnień polskiego w nas samych poczucia, gorzej jeszcze przybrały rozmiary — bardzo pocieszającym objawem jest ruch narodowy polski na Szląsku. Jedyny to połysk dnia jasnego na zachmurzonem naszem niebie. Naród, który pomimo politycznego upadku nietylko byt narodowy zachował, ale odzyskuje to, co od kilku wieków zatraconem być się zdawało, naród który nie iglicówkami i działami Kruppa, nie grozą zbrojnej potęgi lecz moralną jedynie siłą rewindykuje utracone dawno prowincje, tem najlepiej dowodzi, żeżyje, że ma prawa do bytu. Gdybyśmy byli tem, czem wrogi nasze radzi nas mianują, nawpół już przegniłym trupem ręką jakoby opatrzności z rodziny żywych narodów wyrzuconym, zabytkiem historycznym tylko, który pozostał w tyle po za ogółem prądem cywilizacji, i nad którym w skutek tego ten cywilizacyjny rozwój dawno już przeszedł do porządku dziennego — gdybyśmy tem byli, zaprawdę nie bylibyśmy do takiej moralnej rewindykacji zdolnymi. Bo kto w sobie nie ma żywotności — jakże około siebie rozprzestrzenić ją może? jak może wywrzeć siłę atrakcyjną, jeśli sam żyw nie jest? jak od innego narodu liczącego się między najbardziej cywilizowane, samą siłą moralną odzyskać tych, którzy od kilkuset lat pod nieograniczonem tamtego władztwem i przeważnym zostawali wpływem?

Kto przypomni sobie Szląsk i charakter życia tej prowincji przed trzydziestu laty, a porówna go z dzisiejszym stanem rzeczy tamże — ten zaiste znakomitą dostrzeże różnicę! Wówczas zniemczone wszystko, i bez poczucia narodowego — miasta obczyzną przesiąkłe, brak zupełny polskiej inteligencji, lud wiejski chociaż z mowy polski, jednak zupełnie dla sprawy narodowej zobojętniały. Ani jednego polskiego czasopisma — ani jednego stowarzyszenia polskiego. Dzisiaj — dzięki usilnej pracy samychże Szlązaków — i przyznajmy to ze smutkiem: pomimo bardzo słabego z naszej strony poparcia — własną wewnętrzną siłą, jakże się tam dźwignął żywioł narodowy. Czasopisma polskie w ręku całego ludu — czytelnie polskie — szerzą między ludem narodową oświatę i poczucie narodowe. Stowarzyszenia takie, jak Towarzystwo naukowej pomocy, Bazar polski, Towarzystwo zaliczkowe itp, wyłącznie z Polaków złożone i pod ich zarządem stojące, rozwijają się bardzo pomyślnie, a błogie ich skutki codzień są widoczniejsze tak dalece, że już i we względzie politycznym, przy walkach wyborczych niejednokrotnem zwycięztwem żywioł polski poszczycić się tam może.

Wspomnieliśmy — że ruch narodowy polski na Szląsku zbyt mało ma poparcia z naszej strony. Na Bazar cieszyński złożono w Galicji daleko mniej, aniżeli na ten sam cel złożyli sami szlązcy **włościanie**. Towarzystwo pomocy naukowej, którego zadaniem dzieci polskie na Szląsku w czasie nauk szkolnych wspierać, ażeby pomnożyć zastęp światłych obywateli, pomimo bardzo niskiej rocznej wkładki jakże mało ma członków z Galicji! Czytelnia cieszyńska, która zasługuje na najusilniejsze z naszej strony poparcie a jeszcze nie może zupełnie o własnych tylko siłach się rozwijać — wykazuje w rachunkach swych niedobory, a z kraju pomocy prawie żadnej!

Wreszcie — tam, gdzie już ten ruch i ta długoletnia praca ma się jawnie w politycznem życiu uwydatnić — Szlązacy zamiast szczerze podanej bratniej dłoni, spotykają się z naszej strony z dziwną, nie do wytłumaczenia obojętnością. Mamy tu na myśli sprawę, która głównie niniejszy artykuł spowodowała — odmowę, daną przez delegacje polską (?) we Wiedniu posłowi szląskiemu Cienciale, który żądał od naszych poparcia przy zamierzonem przez niego wniesieniu w Radzie państwa sprawy języka polskiego na Szląsku. Pierwszy doniósł o tem nasz korespondent z Cieszyna — *Gazeta Toruńska* zajmująca się gorliwie sprawami szląskiemi podniosła z ubolewaniem tę uchwałę koła polskiego — a koło polskie nigdzie wiadomości tej nie zaprzeczyło.

Trudno pojąć, co spowodować mogło naszych delegatów do podobnego postępowania. Bo przecież na serjo brać nie możemy zarzutu, jakoby poparcie Cienciały miało być precedensem dla tutejszych Rusinów, by tego samego żądali. Też same prawa bowiem, jakich rodacy nasi domagają się dla języka polskiego na Szląsku, **już język ruski w Galicji posiada**, w szkole, w sądzie i urzędzie — i Polacy szląscy byliby bardzo szczęśliwi, gdyby przynajmniej tyle posiadali. Więc o precedensie, o powiększonych przez to roszczeniach ze strony Rusinów — mowy tu być nie może. Jakież przeto względy mogły przemawiać za taką uchwałą? Czy bano się skompromitować wobec rządu? czy wobec większości w Radzie państwa? Więc się nie boimy kompromitować tem, iż p. Grocholski z p. Krzeczunowiczem gorzkie łzy ronili za ś. p. konkordatem — ale poparciem dążeń polskich na Szląsku nie chcemy się rządowi narazić? Gdzież się podzieli ci delegaci, którzy na przedwyborczych zgromadzeniach tak szumnie opozycyjne wywieszali sztandary? Wszak tu było dla nich pole! W co się obróciła ta ich nieporównana wymowa, którą według obietnic ich przyjaciół mieli Niemców samych przyprzeć do muru — jeżeli nie skutkowała nawet w łonie samejże delegacji? A przecież zdałoby się, że to nie tak trudno! Jest na dnie każdego polskiego serca — chociażby to nawet serce było delegacyjne — pewne uczucie do którego trafisz zawsze, jeżeli tylko doń trafić **zechcesz**, uczucie które się odezwie nawet z poza obsłon tak zwanej wyższej polityki. Ale trzeba chcieć i umieć. Ci, którzy dla „wyższej polityki" byli przeciwni nazwie „**koło polskie**" — ci chociażby chcieli, do uczucia tego drogi nie znają.

Gorżkie to słowa — ale trudno bez goryczy mówić o tem, że jak się nasz cieszyński korespondent wyraził, sami przez delegatów naszych wyrzekamy się Szląska, który po kilku wiekach wraca na łono wspólnej ojczyzny, własną jedynie, mozolną dźwigając się praca, wśród najtrudniejszych prowadzoną okoliczności. Niech delegaci nasi dobrze to rozważą — niech pomną na to, że i w życiu narodów tak jak w życiu osobistem bez zasługi prawdziwej nie masz prawdziwej nagrody — i że takiem postępowaniem zaprawdę nie zasługujemy sobie na to, by brat utracony wracał do rodziny, która mu odmawia pomocy i poparcia.

Budżet przedlitawski.

Ponieważ wczoraj w wiedeńskiej Izbie posłów dostał się pod obrady preliminarz wydatków i dochodów na rok 1874, przeto interesującą będzie rzeczą, podać o tem niektóre szczegóły. Rząd przedkładając parlamentowi budżet, wymienił cyfrę wydatków w wysokości 387,359.012 guld. Później zażądał jeszcze dodatkowych kredytów w ogólnej kwocie 727.676 gld. Suma tedy wydatków preliminowanych okazuje się o 1,842.604 gld. niższą, niż ustanowiona ustawą finansową na rok 1873, przyczem jednak pamiętać należy, że w tej ostatniej istniała pozycja 10,700.000 gld. na koszta wystawy, które nie istnieją już w r. 1874. Wydatek więc tegoroczny jest właściwie o 8,857.396 gld. wyższy od zeszłorocznego, i to bez kosztów budowy nowych kolei, które jak wiadomo mają być pokryte z pożyczki 80-miljonowej.

Ogół dochodów państwa preliminuje ministerstwo na 389,831.722 gld., nie wliczając do tego gotówki wpłynąć mającej z zaciągnięcia owego długu. Natomiast wchodzą w tę kwotę sumy, mające być wziętemi z majątku państwa do wysokości 24,728.534 gld. Effektywnie tedy wynosi pokrycie 365,108.188 gld., i z wniosku rządowego wypadałby właściwie deficyt 22,983.500 gld.

Komisja finansowa rozbierając budżet, podniosła sumę dochodów tylko o 467.253 złr., nie mogąc ich napinać ze względu na kryzys pieniężną i wzmagający się niedostatek. W rubryce wydatków nie mogła komisja czynić redukcyj uwagi godnych. Pozwoliła sobie jedynie pozmniejszać pozycje przy „subwencjach i dotacjach dla przedsiębiorstw przemysłowych," gdyż dochody niektórych kolei żelaznych okazały się lepszemi, niż rząd przypuszczał. Ogół redukcyj przedsięwziętych w komisji budżetowej wynosi 5,044.669 złr. Wzmiankowany tedy powyżej deficyt wyobrażałby cyfrę 17.511.578 złr., którego pokrycie komisja proponuje przez emisję przyzwolonych już dawniej, a nie wydanych dotąd tytułów renty, tudzież przez zaczerpnięcie z pozostałych zapasów kasowych. Tym sposobem obejdzie się bez pożyczki.

W ustawie finansowej projektowane są dwa warunki znane już z poprzednich doniesień. Ograniczenie wydatku dla teologicznego fakultetu w Inspruku tylko na czas do 1. sierpnia b. r. i uczynienie wydatku na budowę zakładu technicznego we Lwowie zawisłym od tego, że sejm galicyjski zrzeknie się prawa ustawodawczego co do tej instytucji.

Warunek ten ostatni sprzeciwia się konstytucji grudniowej, Rząd przeto ma bardzo dobrą podstawę oprzeć się mu całą siłą, zwłaszcza, że dzieło tej budowy jest rozpoczęte.

Do sprawozdania komisji finansowej dołączony jest szereg rezolucyj, wzywających rząd, aby

1) zwołał jak najprędzej konferencję cłową i handlową celem rewizji regulaminu cłowego; 2) pomyślał o dalszem zniżeniu cen soli; 3) przedłożył dokładny rachunek kosztów wystawy wiedeńskiej; 4) skonstatował długość mil i wysokość kapitału zakładowego kolei gwarantowanych, tudzież zbadał rachunki ruchu ich; 5) skonstatował jak najprędzej i to w razie potrzeby drogą prawa przez sąd państwowy — zobowiązania kraju itp. *dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego*, tudzież stosunek jego do państwa, i w tym celu uczynił zadość wezwaniu Izby deputowanych z d. 9. marca 1872, domagającemu się szczegółowego przedstawienia teraźniejszego stanu funduszów indemnizacyjnych Krakowa, Galicji wschodniej i zachodniej (jakoteż Bukowiny i Krainy), a mianowicie, aby na najbliższej sesji przedłożył dokładny wykaz wszystkich procentowych i bezprocentowych zaliczek danych ze skarbu państwa, wpłat ze strony obowiązanych, dodatków podatkowych i innych poborów.

Czynności Wydziału krajowego.

(Wyciąg z protokółów posiedzeń tegoż Wydziału w lutym br.)

Zawiadomiono wydział powiatowy w Myślenicach, jako cesarz sankcjonował uchwalony przez Sejm krajowy projekt do ustawy, zezwalającej gminie Bieńkówce pobierać począwszy od r. 1873 przez 10 lat dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 40% a to na pokrycie kosztów budowy szkoły miejscowej. — Uwiadomiono zwierzchności gminne i właściwe wydziały powiatowe, iż uchwalone przez Sejm projekta do ustaw, zezwalających gminie m. Kossowa na pobieranie gminnego dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, a gminom m. Kałusza, Nadwórnej i Mościsk do pobierania opłat od trunków, uzyskały najwyż. sankcję. — Podano do wiadomości właściwych wydziałów powiatowych sankcję projektu do ustawy Sejmu krajowego z 5. grudnia 1873, zezwalającej 101 gminom na pobór dodatków do podatków bezpośrednich na pokrycie wydatków gminnych. — Wydano okólnik w sprawie zezwolenia w drodze ustawodawczej na pobór wyższych dodatków do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb gminnych.

Stosując się do objawionego żądania, przesłano ministerstwu rolnictwa zarys organizacji prac i celu biura statystycznego przy Wydziale kraj.

Zażądano od namiestnictwa, jako dyrekcji funduszów indemniz. systemu obliczania wartości prawa propinacyjnego, którego trzymano się przy wykupnie prawa własności dóbr zostających w wieczystej dzierżawie.

Z powodu petycji galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i uchwały Sejmu w sprawie przyjęcia profesorów szkoły dublańskiej na etat urzędników krajowych, zażądano od komitetu Towarzystwa wyjaśnień i wniosków o sposobie przyszłego urządzenia szkoły rolniczej w Dublanach.

Uchwalono zebrać komisję ankietową w sprawie przekształcenia gminnych kas pożyczkowych stosownie do istniejących stosunków i obowiązującej ustawy państwowej z 9. kwietnia 1873. (N. 70 dz. pr. p.)

Przyzwolono na uchwalony przez radę powiatową krośnieńską pobór 12½% dodatku do podatków bezpośrednich, na pokrycie potrzeb administracyjnych i drogowych tamtejszego powiatu, wzywając jednak zarazem radę powiatową do uchwalenia 4% dodatku do podatków bezpośrednich na rzecz okręgowego funduszu szkolnego. Toż samo wezwanie wystosowano do wydziału rady powiat. pilznieńskiej, przy zatwierdzeniu budżetu na r. 1874.

Nie uwzględniono przedstawienia rady pow. jasielskiej przeciw uchwale Wydziału kraj. z 20. stycznia br. l. 23, którą odmówił Wydział kraj. na pobór 14½% dodatku do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb powiatowych.

Kronika lwowska.

(Dalszy ciąg pogadanek z Pokłośnicą tygodniową. Nowi ojcowie kościoła. Wolność amerykańska i majątek kościelny. O potrzebie wypędzenia Jezuitów. O nielubionym hofracie).

Niewdzięczna pokłośnico! Ja ciebie kocham, a ty śpisz! Ty śpisz, a nad twoją głową rodzą się takie przecudne koncepta o Laibhubingerach i Zornmayerach! Mówią że zrodził je w Wiedniu jeden z twoich wielbicieli, doktor trzech fakultetów — ten sam, o którym twierdzi fama, iż przeciw zimnicy podał raz prośbę o *provisorium* do sądu powiatowego, a dotkniętemu skargą wekslową zapisał sporą dawkę chininy. Widzisz, moja droga, że to bałamut, i że spuścić się na niego nie można. Ja gdybym był redaktorem, nie umieszczałbym jego listów, a gdybym miał taką piękną współpracowniczkę, jak ty, tobym go wcale nie wpuszczał do domu, aby cię nie zwabił do klasztoru, zwyczajem wszystkich Zmartwychwstańców, czyhających na piękne dusze.

Nie piszesz nam nic, przecudna pokłośnico, co robią nasi ojcowie kościoła? Czy dzielny *Casimirus a Faba Sancti Ignatii* *) ciągle zwycięsko opiera się pokusie Molocha opinji publicznej, lub też widzi się zmuszonym, na wzór jednego z świętych swoich poprzedników, zdjąwszy z siebie szaty, zanurzać się w śniegu, by stłumić żar piekielny? A błogosławiony *Cornelius Catastratus*, czy pracuje pilnie nad refutacją błędów Straussa i Renana? Mówią iż Strauss umarł z obawy przed jego oratorską swadą, i przed gruntownością jego nauki teologicznej, a Renan także kiedyś umrze, ale teraz jeszcze nie ma czasu. A *Julianus Circumconfusus*, czy nie ma już nic do powiedzenia panu Niemozynowskiemu? Oczekujemy tu wszyscy z upragnieniem nowej jego encykliki, jak manny z nieba. Wszak ma pod bokiem fabryki papieru i atramentu — niechaj pisze, niechaj nam nie skąpi swojego światła, bo gaz u nas coraz lichszy i na ulicy potrzeba mieć woskowe zapałki przy sobie, aby znaleźć latarnię. Niestety! Jeden z radnych na początku ubiegłego triennium rozpoczął studja nad tą kwestją i teraz już je pewnie ukończył, cóż, kiedy go już nie ma w radzie! A coraz ciemniej i ciemniej w mieście, tak ciemno, że nawet *Gazeta Narodowa*, która dawniej widziała codzień bardzo wyraźnie zbliżający się upadek centralistów, teraz już nic nie widzi, nawet pierwszej swojej szpalty, gdy drukuje drugą. Gdyby bowiem kwestja gazowa była już rozstrzygniętą, to w tak starannie redagowanym organie jeden i ten sam artykuł nie mógłby opowiadać o wściekłości *Słowa* przeciw *Dziennikowi Polskiemu* z powodu unitów chełmskich, i stawiać potem obydwa te pisma w jednym rzędzie jako aliantów, przejętych tym samym duchem. Ach, ciemno, ciemno!

A propos ojców kościoła, nadobna pokłośnico tygodniowa, czy nie mogłabyś wytłumaczyć mi, dlaczego ks. Jerzy Czartoryski, który jest zwolennikiem amerykańskich stosunków, głosował przeciw opodatkowaniu majątków kościelnych na rzecz funduszu religijnego? Wszak im więcej fundusz ten będzie miał pieniędzy, tem lepiej dla niższego, źle uposażonego kleru — a w Ameryce kościołom wcale nie wolno mieć majątku. Mam przed sobą na biurku numer *Gazety Państwowej Nowojorskiej*, w którym czytam, iż sąd w Saint-Louis, w państwie Missouri, unieważnił testament jakiejś jejmości, zrobiony na rzecz arcybiskupa, a unieważnił go, ponieważ udowodniono, iż arcybiskup jest tylko pozornym spadkobiercą, właściwym zaś ma być kościół — a tego konstytucja zabrania. Nie potrzeba zresztą sięgać aż do Ameryki — w katolickiej Polsce konstytucja sejmowa z r. 1636 zabraniała zapisów na rzecz kościoła i czyniła ważność ich zawisłą od zatwierdzenia sejmu **). Konstytucja ta nie była skierowaną przeciw kościołowi, ale przeciw wyłudzaniu i wymuszaniu zapisów i przeciw fałszowaniu dokumentów, które niezmiernie prosperowało w Polsce. Poważni badacze (między innymi dr. Kętrzyński w *Przewodniku naukowym Gazety Lwowskiej*) wykazali, iż np. klasztor Tyniecki zbogacił się, prowadząc istną fabrykę fałszowanych dyplomów. Zmyślano jakąś darowiznę, która miała nastąpić przed stu lub dwomaset laty, posyłano dokument do Rzymu, uzyskiwano zatwierdzenie papiezkie i wytaczano proces, poczem zabierano szlachcicowi wieś jak swoją. Takich fabryk pełno było w kraju, i podrabianie dokumentów doprowadzono do mistrzowstwa — ztąd owa konstytucja, ale ją wkrótce jezuici umieli usunąć. Tym sposobem, obok innych, godziwych sposobów nabycia, niektóre prebendy urosły do kolosalnych rozmiarów. Jeżeli dziś ustawa każe bogatym prebendarjuszom podzielić się cząstką swojego bogactwa z ubogimi księżami, to w praktyce ustawa ta jest jeszcze lepszą od wolności amerykańskiej, przy której można zginąć z głodu. O ile sobie przypominam, to nim jeszcze byli papieże i arcybiskupi, był Ktoś, co nauczał, iż raczej wielbłąd przejdzie przez uszko u igły, niżli bogacz do królestwa niebieskiego. Oryginalna to rzecz, iż dzisiaj państwo musi kościołowi narzucać tę naukę *von Staatswegen* — a jeszcze oryginalniejsza, iż w imię wolności amerykańskiej można głosować za tem, by biskup miał krocie, a wikary chodził bez butów. Ty, piękna i młoda pokłośnico tygodniowa, musisz mieć więcej sympatji dla wikarych, niż dla biskupów, nie wątpię, że przyznasz mi słuszność.

Póki jesteś młodą i nie masz dzieci, nadobna pokłośnico, póty nie pojmiesz doniosłości jeszcze jednej kwestji, którą chciałbym widzieć podniesioną przy sposobności rozpraw wyznaniowych. Oto, gdy czas przyprószy śniegiem twoje włosy, i pochyli ku ziemi kształtną twoją kibić, być może, iż w skutek większej wówczas drażliwości sumienia, niejeden epizod z dzisiejszego twojego cnotliwego żywota wyda ci się pełnym światowej zdrożności i wymagającym pokuty i zadosyćuczynienia. Wówczas zaczniesz uczęszczać do oo. Jezuitów na nabożeństwa poranne i poobiedne, a chcąc nawet przy obiedzie i przy kolacji stać się milszą Bogu, będziesz codzień jednego z księży zapraszała do twego domu. Wówczas nasłuchasz się wiele o potrzebie nietylko skruchy i modlitwy, ale i dobrych uczynków, i niemniej wiele o okropnych mękach, jakie w piekle znosić będzie najprzód tylko twoja dusza, a po zmartwychwstaniu, i ciało. Będziesz tedy haftowała dywany, firanki i komże, ale im więcej będzie tych dobrych uczynków, a im mniej [illegible] barwach kapłan dbały o zbawienie twojej duszy malować ci będzie organizację państwa Belzebubowego i cierpienia deportowanych tam duszyczek. Aż nadejdzie stanowcza chwila, w której cię dowiesz, iż jest jeden tylko sposób uniknięcia tej podróży, i oto, co masz zostawić dzieciom, przeznacz na chwałę bożą — a ponieważ głównym instrumentem chwały bożej są oo. Jezuici, więc Zgromadzenie Jezusowe niechaj będzie twoim spadkobiercą. Nie chciałbym ja, droga choć nieznana przyjaciółko, pozbawiać cię w chwili zgonu uspokojenia, jakieby ztąd wynikło, ale ponieważ mam przekonanie, iż dzieciom twoim potrzebne będzie spadku więcej niż oo. Jezuitom, więc pragnąłbym ustawy, któraby na sposób amerykański zabraniała podobnych zapisów. Gdy jednak oo. Jezuici umieją kupować kamienice i wsie pod cudzą firmą, potrafią niezawodnie i zapisy uzyskiwać w ten sposób, a żadna ustawa im nie przeszkodzi. Z tego powodu, jako zwolennik radykalnych środków, proponuję, by zbawienie twojej anielskiej duszy pozostawione było pieczy oo. Dominikanów, oo. Bernardynów, lub innych jakich księży, co się zaś tyczy oo. Jezuitów proponuję, aby ich najprzód trochę wypędzić, a potem na dobre wypędzić, a potem jeszcze trochę wypędzić, aż do skutku. Przyjaźń moja dla ciebie i obawa o los twojego potomstwa, o pokłośnico tygodniowa, jest tak wielka, iż odtąd jak Cato nie przestanę powtarzać tego hasła: Wypędzić! Wypędzić!

Mam już jednego sprzymierzeńca w tej walce, a mianowicie, kochanego mojego *Szczutka*. Dawniej chwalił sobie Jezuitów i Zmartwychwstańców ponad świeżą koniczynę, a nawet ponad oset, ale odkąd zaczęli handlować wodą, taką mu robią konkurencję, że utopiłby ich w łyżce swojego fejletonu. Miejmy nadzieję, że ojcowie na tej humorystycznej nienawiści nie wyjdą tak dobrze, jak pewien hofrat na antypatji swoich kolegów i przełożonych. Był hofrat, którego nie lubiano, tam gdzie był — otóż spesjonowano w innej dykasterji całe mnóstwo urzędników, były mu zrobić miejsce, i mianowano go szefem tej dykasterji. Gdybym był urzędnikiem, prosiłbym niebios, aby mię mój szef znienawidził tak, jak tego hofrata.

z powodu niewstawienia w rubryce wydatków kwoty potrzebnej na pokrycie rat przypadających w r. 1874 tytułem częściowego zwrotu pożyczki, powziętej w r. 1873 z funduszu krajowego.

Z powodu przedstawienia hr. Artura Gołuchowskiego, ażeby kasy gminne były w rękach delegatów powiatowych, odpowiedział Wydział kraj., iż lubo uznaje praktyczną stronę tej myśli, wszelako ze względu na postanowienia ustawy gminnej, przyznającej gminom wolny zarząd i zawiadywanie majątkiem, nie może w drodze administracyjnej zarządzić oddania kas gminnych w ręce delegatów wydziałów powiatowych.

Przyjęto ofertę p. Ferd. Grunda na 3 letnią dzierżawę łąki Blich w dobrach winnickich, należących do fundacji stypendyjnej śp. Głowińskiego.

Z powodu zawiadomienia namiestnictwa, że ministerstwo spraw wewnętrznych zgodziło się na oddanie Wydziałowi kraj. zarządu fundacji śp. Winc. Łodzia Ponińskiego, uchwalono wykazać zmiany potrzebne w statutach fundacji w skutek przejścia zarządu w ręce wydziału, wyznaczając delegatem do objęcia majątku fundacyjnego członka Wydziału kraj. dr. Pawła Skwarczyńskiego. (C. d. n.)

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 19. marca.

(A. A.) Izba panów postąpiła sobie wcale liberalnie z opozycją klerykalną, wybrała bowiem z jej łona znakomitą mniejszość do komisji wyznaniowej, a między innymi, trzech biskupów. Zastanawiają się tu niektórzy nad tem, jak będzie głosował wybrany do komisji hr. Alfred Potocki. Zdaje się, że w myśl rządu — wszak za jego rządów uchylono konkordat *de facto.*

Wielkie nadzieje pokładała opozycja klerykalna w przesileniu węgierskiem, spodziewała się bowiem, iż rozterka parlamentarna zniewoli koronę do kroków, któreby sytuację hr. Andrassego uczyniły niemożliwą. Dziś, jakkolwiek koalicja spełzła na niczem, nadzieja ta okazała się złudną. Stronnictwo deakistów opamiętało się i robi wszelkie usiłowania, by przywrócić zgodę i karność w swoich szeregach, w celu poparcia rządu, jaki się uda skleić, byle stał na zasadzie ugody z r. 1867. Sennyey i Ghyczy mogliby wejść w skład takiego rządu, ten ostatni atoli odmówił swojego udziału, skoro koalicja spełzła na niczem. Ofiarowano mu nawet prezydenturę gabinetu, wymówił się od tego swoim podeszłym wiekiem. Stronnictwo jego, tz. stronnictwo środkowe, które należy odróżnić od lewego centrum, czyli partji Tiszy — pochwaliło jego decyzję. Po tej uchwale, i po odmowie także ze strony Sennyeya, Szlavy prosił króla, by go uwolnił od misji tworzenia nowego gabinetu, co też się stało, i o czem wczoraj wieczór zawiadomiono klub deakistów. Szlavy wskazał królowi kilku kandydatów do prezydentury, między innymi prezydenta Izby p. Bitto, i p. Treforta. Z jednym i z drugim konferował już cesarz, decyzji stanowczej dotąd nie ma. Powołany jest ztąd do Pesztu baron Bela Orczy, szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, a ponieważ w chwilach niepewności każdy fakt nabiera wielkiego znaczenia, więc i to drobne zdarzenie daje powód do kombinacyj. Mianowicie przypuszczają, iż utworzone będzie może ministerjum z urzędników.

Ciężkie wyrzuty robią powszechnie hr. Lonyayowi, jako sprawcy całej mizerji dzisiejszej. Chce on zmusić przeciwników swoich do kapitulacji, i w chwili, kiedy reszta deakistów z rozpaczy chciała już paktować z Tiszą, hr. Lonyay położył nacisk na nietykalność programu ugodowego. Tymczasem deakiści usiłują poradzić sobie bez niego, na wczorajszej konferencji, po zawiadomieniu ze strony Szlavyego, iż usuwa się zupełnie, prezes klubu Perczel i baron Lipthay mieli czułe mowy, pełne dobrych przedsięwzięć i pocieszających zapewnień.

Mówią tu, że ks. Naumowicz i ks. Pawlikow mają zapewnione sobie przez p. Nowikowa tłuste prebendy w dyecezji chełmskiej, w razie gdyby ks. Sembratowicz postąpił z nimi tak, jak tego chcą biskupi i ich zwolennicy. Trzeba wiedzieć, iż szczególnie ks. Greuter domagał się surowych kroków przeciw świętojurcom. Nowy nuncjusz papieski, msgr. Jacobini, nie należy do zagorzałych ultramontanów, i jeżeli nie przywiezie instrukcyj nakazujących mu energię, nie będzie wcale naciskał na ks. metropolitę w tej sprawie. Ze ks. Sembratowicz sam na nic się nie zdobędzie, to wiecie lepiej odemnie.

Ziemie Polskie.

W Poznaniu odbyło się walne zebranie akcjonarjuszów Banku włościańskiego dnia 6. bm. Obecnie dyrektorem banku tego jest p. dr. F. T. Rakowicz, a zastępcą jego p. Władysław Jerzykiewicz. Mimo że siły banku tego jeszcze są słabe, a rok ubiegły bardzo był niepomyślnym dla wszystkich banków, bank włościański wykazał jednak 1873 tal. 21 sgr. 11 fen. czystego zysku, który według ustaw podzielony został tak, że akcjonarjusze otrzymają 4 proc. dywidendy.

Do dnia 1. stycznia kapitału zakładowego wpłynęło na całe 200.000 tylko 68.580, depozytów było 5181 tal. 4 sgr. 11 fen. Na hipotekach miał bank już 13.068 tal. 13 sgr. 5 fen., a na wekslach 59.966 tal. 26 sgr. Z liczb tych okazuje się, że bank włościański wśród najtrudniejszych okoliczności umiał wejść na właściwą drogę działania, a postępując tak dalej, potrafi spełnić zadanie swoje.

W sprawozdaniu swem powiada dyrekcja:

„W bieżącym roku zamierzamy starać się przedewszystkiem o dalsze rozwinięcie gałęzi hipotecznej, a skoro zdobędziemy sobie dłuższem istnieniem i trzeźwem prowadzeniem interesów zaufanie kół szerszych, mamy nadzieję, iż uda nam się pozyskać depozyta na czas dłuższy, celem hipotecznej ich lokacji, oraz zawrzeć z jedną z większych instytucyj niemieckich układ, za pomocą którego dla włościan naszej prowincji moglibyśmy zyskać jak najtańszy kredyt hipoteczny z stósownem umorzeniem. Po odczytaniu sprawozdania zgodzono się na wszystkie wnioski dyrekcji i rady nadzorczej co do podziału zysków między akcjonarjuszów, fundusz rezerwowy i tantjemy, a w końcu przystąpiono do wyboru 12 członków rady nadzorczej. Wybrani zostali: M. hr. Kwilecki, Jan hr. Działyński, dr. H. Szuman, M. Łyskowski, dr. Au, W. Jerzykiewicz, K. Buchowski, Jan Palacz, ks. Szamarzewski, Eustachy Rogaliński, Wł. Moszczański i dr. Buski z Poznania.

Sprawy zagraniczne.

Jak echa po wielkim ale też tylko pustym huku odzywają się jeszcze głosy w dziennikach francuskich o demonstracji w Chiselhurst. Niektóre widzą w zjawisku tem groźne niebezpieczeństwo i wołają na rząd, ażeby raz na zawsze zagrodził drogę powrotu upadłemu rządowi. *Repub. Français* dopatruje w hałaśliwej tej demonstracji zarody burzliwych agitacyj. Jeżeli Francja — powiada — jest niepokojoną, to winne temu tylko dobijania się dynastyczne pretendentów do tronu, którzy zagrażają krajowi ratunkiem burząc tym-

kandydata z Camdenhouse — kończy ten dziennik, słowo: „Boże strzeż Francji!" bardzo okaże się potrzebnem, szczególniej jeżeli książęta doszli już do pełnoletności.

Wątpliwej wartości większość którą rząd otrzymał w Zgromadzeniu d. 18go bm. uzyskaną została tylko sztucznemi manewrami p. Broglie. Na kandydatów deputowanych do wyborów w dniu 29go b. m. postawiły komitety republikańskie Girondy p. Roudier, republikańskie zaś komitety departamentu Haute-Marne p. Danelle-Bernardin. Prezydent Mac-Mahon wystosował do księcia Broglie list, w którym pochwala zupełnie mowę jego z d. 18. w Zgromadzeniu i oświadcza, że definicja Brogliego o siedmioleciu jest bardzo trafną i że innego znaczenia niepodobna nadać siedmioleciu.

Jeden z dzienników niemieckich podaje tę dość senzacyjną wiadomość, którą w dosłownem powtarzamy brzmieniu: „W Holandji i Belgji rodzą się obawy odżycia na nowo kwestji luksemburskiej w tym duchu, jakoby rząd pruski poczytywał chwilę obecną za stosowną do zajęcia zupełnie księstwa Luksemburgu, gdzie i tak dotychczas administruje dochodami kolei, ceł i w ogóle finansami. Londyński układ z r. 1867 zdaje się wprawdzie, iż byłby zaporą tego kroku, zwłaszcza że mąż stanu który zagwarantował ten układ stoi obecnie na czele rządu; ale wiadomo także, że pan Disraeli wyrzekł oraz, iż gwarancja mocarstw obowiązuje je tylko do platonicznego przestrzegania niezawisłości wielkiego księstwa. Jakoż faktycznie, od przymierza frankfurckiego znikły wszelkie ślady niezawisłości owej.

Dodają, iż zajęcie przez Prusy miałoby miejsce przez układ z wielkim księciem Luksemburgskim a nie przez anneksją."

Kanclerz niemiecki ks. Bismark według najświeższych wiadomości, przychodzi do siebie, nabiera coraz więcej sił. Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego z dnia 19. bm. w dalszym ciągu czytania drugiego ustawy prasowej, przyjęto §§ od 13 do 16 według brzmienia wniosku wydziałowego. Przy §. 17, który upoważnia kanclerza niemieckiego do zakazania dziennika zagranicznego na przeciąg dwóch lat, jeśli uległ dwukrotnej kondemnacie, wnosi Sonneman wyrzucenie tego paragrafu. Gerber użala się na dokuczliwą cenzurę przeciw dziennikom francuskim w Alzacji i Lotaryngji, i żąda by zawieszenie debitu ograniczyć tylko na sześć miesięcy. Hr. Arnim występuje z ramienia rządu i dowodzi, że wszelkie niezadowolenie w prowincjach państwa wznieca prowincjonalne dziennikarstwo francuskie i że rząd nie mógłby się ostać przy obecnem postępowaniu, opartem na ustawodawstwie francuskiem. Przyjęto następnie §§. 17, 18 i 19.

Po ukonstytuowaniu się Izb, otworzono dnia 19. bm. parlament angielski mową tronową, którą odczytał lord kanclerz. Mowa kładzie na wstępie nacisk na przyjazne stosunki do wszystkich państw. Królowa nie zaniedba, korzystając z tych serdecznych stosunków, spożytkować wpływu ich ku utrzymaniu pokoju europejskiego i trwałemu przestrzeganiu zobowiązań międzynarodowych. Dalej brzmi mowa tronowa: „Małżeństwo księcia Edynburgskiego jest dla mnie źródłem szczęścia, a rękojmią przyjaźni dla państw obydwu." Mowa tronowa wyraża nadzieję, że wyprawa przeciw Aszantom sprowadzi pożądany stan rzeczy na zachodnich wybrzeżach Afryki, tudzież oddaje wszelkie pochwały korpusowi tej wyprawy. Królowa ubolewa nad wybuchłym w Indjach głodem. Tamtejszy gubernator jeneralny otrzymał rozkaz nie oglądania się na żadne oszczędności, byle zapobiedz tak straszliwej klęsce. Budżet przedłożony zostanie niezwłocznie.

Zapowiada oraz mowa tronowa projekty o przekazywaniu posiadłości ziemskiej w Anglji, objęcie zeszłorocznemi reformami sądowemi także i Irlandji, zmianę ustaw sądowniczych, przelewanie własności ziemskiej w Szkocji, bil w celu zapobieżenia skargom na nową ustawę o sprzedawaniu trunków, dalej bil dotyczący towarzystw wzajemnej pomocy. Nakoniec zapowiada mowa tronowa mianowanie komisji, która wypracować ma projekty do ustaw regulujących stosunki przedsiębiorców do robotników.

Z powodu 25letniego jubileuszu króla włoskiego, krąży po Rzymie adres, który wyszedł z komitetu ludowego; adres ten podpisywany jest w miejscach publicznych i licznych spodziewają się podpisów. Z tegoż powodu 25letnich rządów Wiktora Emanuela wydał papież okólnik, w którym wzywa do „Tedeum" tylko te prowincje, które nie należały do państwa kościelnego, w innych bowiem poczytuje papież króla za człowieka nieprawnie przebywającego, tam więc żadnych uroczystości, żadnego „Tedeum."

Kronika.

(d. 21. marca.)

Konsystorz świętojurski we Lwowie rozsyła kolatorom propozycje na opróżnione beneficja gr. kat. w języku moskiewskim. Nasze obywatelstwo nie chce — i to całkiem słusznie — przyjmować propozycyj spisanych grażdanką w języku niezrozumiałym. W skutek tego wydał obecnie konsystorz świętojurski odezwę do swych dekanatów, „ażeby dziekani doręczali propozycje, spisane po moskiewsku, pp. kolatorom w obecności dwu świadków księży", a gdyby który z kolatorów do 4 miesięcy nie zaprezentował jednego z proponowanych na beneficjum kandydata, natenczas uczyni to „jure devolutivo" sam konsystorz! „Strachy na Lachy!"

Na tę groźbę moskiewską powinne obywatelstwo odpowiedzieć zgodnem, bezwyjątkowem odrzuceniem wszelkich pism moskiewskich, pochodzących z lwowskiego konsystorza świętojurskiego. S. Jur zaczyna występować z taką arogancją, jak gdyby już stał pod ochroną bagnetów moskiewskich!

P. Stanisław Terlecki został mianowany amanuensissem biblioteki uniwersyteckiej w Wiedniu.

Mianowania w armji. Karol Knisch, pułkow. i komendant pułku piechoty bar. Kellner l. 41, przeniesiony został w stan stałego spoczynku. Dr Edward Kromp, ukończony słuchacz med.-chirurg. akademji Józefa, mianowany został starszym lekarzem wojsk. w szpitalu garniz. l. 14 we Lwowie. Józef Wizer, żandarm z kraj. komendy l. 5 (galicyjskiej), otrzymał srebrny krzyż zasługi w uznaniu pożytecznej działalności w publicznej służbie bezpieczeństwa.

Doniesienia policyjne. Policjant spostrzegł d. 20. bm. o północy jakiegoś nieznajomego, włóczącego się od dłuższego czasu po ulicy Wekslarskiej, wezwał go tedy aby poszedł z nim do policji; w drodze rzucił się nagle nieznajomy na policjanta, chcąc go obalić na ziemię a potem ocalić się ucieczką; policjant dobywszy pałasza, zranił napastnika lekko w twarz i tym sposobem odparł zamach i udaremnił ucieczkę. Ze znalezionych u aresztowanego świadectw okazało się, iż się nazywa Bronisław W., i był zatrudnionym przy budowie kolei a obecnie pozostaje bez zatrudnienia. — Aresztowano d. 19. bm. wyrobnika Ignacego Mandziaka za kradzież węgli na dworcu kolei Karola-Ludw.; znanego złodzieja Józefa Gwozkiego przy kradzieży taczek z domu l. 16 w szynku; tudzież dorożkarza Grzegorza Daniła za opilstwo i nieostrożną jazdę.

Składki na ubogich izraelitów w Palestynie. Izaak A. Ettinger, rabin przemyski, przedłożył namiestnictwu wykaz składek zebranych na rzecz ubogich izraelitów, poddanych austrjackich w Palestynie za r. 1873. Kwota składek wynosi guld. 45,428·11. Kwotę tę wysłał J. A. Ettinger, w miarę jak wkładki wpływały, na ręce zaszczytnie znanego domu handlowego A. Lehrin w Amsterdamie, który utrzymuje ajentury w Jerozolimie i Beyrucie, i podjął się bezpłatnie rozdzielenia datków pomiędzy ubogich w Ziemi św. Kwit Lehrina znajduje się w rękach p. Ettingera i każdej chwili interesowanym przedłożony być może.

Tarnów, 15. marca. *(Kor. Dz. Pol.)* Przed dziesięciu laty rozpoczęto w Tarnowie budowę synagogi w większych rozmiarach — gmach prawdziwie monumentalny. Budowę tę wyprowadzono do całej wysokości — bez przerwy, lecz nie zdołano już gmachu dachem pokryć, ponieważ sześćdziesiąttysięczny fundusz został tak dalece wyczerpany, że mury pokryto tymczasowo tylko deskami. Dla braku dalszych funduszów — a bardziej jeszcze wielkich nieporozumień w gminie izraelickiej, stoi gmach ten już od siedmiu lat nie wykończony — bez wszelkiego użytku, i prócz niewielu jednostek — nie myśli nawet gmina o wykończeniu synagogi! Jest to nietylko oznaką braku poczucia religijnego, ale także wielkiego rozstroju solidarności w gminie! Muszą w tejże być wielkie nieporozumienia, co do służby bożej, kiedy ludność izraelicka zwykle dobrze licząca i oszczędna — okazuje tym sposobem niedbalstwo o kapitał 60-tysięczny na darmo wyrzucony. Często słyszana wymówka: Nie ma pieniędzy! jest błahą, bo nie potrzeba koniecznie gmach ten w jednym roku wykończyć; gdyby przez siedm lat — w bezbudowiu upłynionych — w gminie izraelickiej dziesięciotysięcznej składano na dom Boży rocznie tylko po 5000 złr. (w przecięciu po 50 centów na głowę), mógłby już był cały gmach być wykończony.

Przy tym zgroźnym stosunku budowlanym musi nas to najbardziej zastanawiać, że w sprawie tej od siedmiu lat ani magistrat, ani c. k. starostwo, mimo istniejącego porządku budowlanego — odpowiednich kroków nie poczyniły; wszak znane nam przepisy budownictwa, że do wykończenia rozpoczętej budowy może pewien czas być wyznaczony, i że władza polityczna może stronę budującą do wykończenia zmusić; w razie zaś uporu, niedbalstwa, lub niemożności, rozpoczętą budowę sprzedać, a przy zaszłem niebezpieczeństwie, grożącem publicznemu bezpieczeństwu — nawet rozebrać kazać.

Stan teraźniejszy tego gmachu jest taki, że górne części murów przemokły i muszą być częściowo zniesione; zewnętrzne słupy rusztowania są pougniwane i grożą zupełnem runięciem, z wielkiem niebezpieczeństwem przechodzących. Teraz jest już najwyższy czas, aby magistrat, a w razie zaniedbania c. k. starostwo, w tę nagłą sprawę zaradczo wkroczyło.

Tarnów, 19. marca. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Tarnowski bank zastawniczy, otulony skrzydłami opiekuńczemi JEks. biskupa Pukalskiego, założył swe siedlisko zdala od serca i uczęszczanych ulic miasta w gmachu szpitalu miejskiego, w pobliżu okopiska, na osławionem przedmieściu Pogwizdowa. Muszą być jakieś przyczyny, dla których bank zastawniczy tarnowski w tak niedostępnem zagnieździł się ustroniu. Czy się lęka światła bożego, lub czy sądzi, że przezto jego misteryj nie dosięgnie oko ludzkie? Uczeni odgadli sanskryt, znaczenie hieroglifów egipskich — zbadali religję i obyczaje otoczonych murem Chin — mistyczny kult Braminów, zasady karbonaryzmu, socjalizmu i różne podobne tajemnice; myśliciele polityczni ocenili ostatnią podróż naszego cesarza do Piotrogrodu — dla czegóżby, mimo nieprzebytych prawie zapór, genezis banku zastawniczego w Tarnowie przecież docieczoną być nie mogła? Komisja instytutu ubogich założyła w roku 1863 bank zastawniczy w Tarnowie, który pożycza pieniądze za opłatą 12% na ruchome fanty. Cel tego zakładu jest wzniosły, ponieważ czysty ztąd osiągnięty dochód, miał być obracanym na rzecz tutejszych ubogich. Instytut ten tak zwany dobroczynny, przy obrocie rocznym 70.000 złr. wykazuje rocznego dochodu do 3.000 złr., jednakże od lat 11 swego istnienia, ani jeden grosz nie wpłynął na korzyść ubogich. Dostało się wprawdzie tytułem zapomóg dyrektorowi tego banku już kilka tysięcy złr., ale czyliż on jest jedynym w Tarnowie ubogim? Jeżeli dyrektor jest rzeczywistym ubogim, to niech przejdzie na etat publiczny. Ponieważ zdaje się, że tutejsza Rada miejska o tych funduszach dla ubogich nic nie wie, przeto wypadałoby może wglądnąć w tę gospodarkę i skierować stopy likwidującego z ramienia Wys. Wydziału krajowego fundusze miejskie, do tego tajemniczego pseudo-banku. Godziłoby się wreszcie zastanowić: a) dla czego ani urzędnicy, ani dyrektor tego banku nie mają kaucji? b) Kto są urzędnicy i dyrektor tego zakładu, który tak znaczną obraca sumą? nakoniec c) Czyli kasa i skład zastawów bezpiecznie są umieszczone?

Dębica, 18. marca. *(Kor. Dz. Polsk.)* Kradzieże, podpalania, morderstwa na porządku dziennym. W Dąbrówce zgorzały gumna, w Żerakowie karczma, w Czarny chałupa włościańska, w Róży stodoła — wszystko przez podpalenie. W tej ostatniej, pod koniec r. z., ożenił się wyrobnik z wdową po gospodarzu, w nadziei wygodnego, bez pracy pożycia. Gdy gospodyni niemiłem poglądała okiem na bawiącego się kieliszkiem i fajką małżonka, a co więcej, pogroziła, że mu jeść nie da, jeśli i nadal będzie próżniaczył, rozgniewany, wśród nocy spalił wraz z domem cały jej majątek ruchomy. We wsi Wiewiórce, pewien mazgaj poderznął gardło teściowi w tym celu, żeby się uwolnić od powinności dostarczania mu, zastrzeżonych umową przedślubną wiktuałów, pastwiska itp. Sprawcy przyznali się zaraz do czynów i prawie z radością poszli do więzienia, wiedząc, że im tam na niczem zbywać nie będzie. — Co się tyczy kradzieży: to przechodzą pojęcie. Połączeni w bandy próżniacy napadają nocną porą budynki sąsiadów i zabierają, co mogą, zboże, ziemiaki, odzież, drób, sprzęty, uprowadzają trzodę, krowy i konie. Wszystko to dzieje się pod okiem władz autonomicznych i cesarsko-królewskich. Panowie władcy! dajcie ludowi sposób zarobkowania, zbrodniarzy karzcie, uczciwym dozwólcie żyć spokojnie!

Z Borszczowskiego, 18. marca. *(Kor. Dz. Polsk.)* W skutek korespondencji z d. 1. lutego r. b., zażądało namiestnictwo sprawozdania od starosty borszczowskiego, o ile takowa jest prawdziwą. Starostwo, pomimo, iż urząd gminny oryginały ks. Dołhołuskiego temuż przedłożył, które dokładnie malują postępowanie szanownego plebana, wezwało obszar dworski w Cyganach (dwie mile od miejscowości Głęboczek oddalonych) i dzierżawcę Głęboczka, o wydanie poświadczenia zachowywania się ks. Dołhołuskiego. Dzierżawca, który z gminą mało ma do czynienia, a tem mniej obznajomiony jest z czynnościami parafialnego urzędu, jak się dowiedziałem, chce pomódz ks. Dołhołuskiemu i wydać dla niego korzystne poświadczenie. Ciekawy jestem, czy i obszar dworski wyda mu takowe? Gdyby urząd gminny, któremu postępowanie ks. Dołhołuskiego najdokładniej jest znajomem, był do wydania świadectwa upoważnionym, spodziewam się, nie zamilczałby o chciwości itd., lecz wypisałby w poświadczeniu, że po zmarłym Piotrze Krzyżanowskim, który mieszkał komórnem u Halki Dubyna i z zarobku się utrzymywał, jako zapłatę za pogrzeb wziął kożuch i skrzypce (bo więcej nie było), a Piotra Moskala nie chciał pierwej pogrzebać, dopokąd gospodarz Hryńko Semenczuk, u którego śp. Piotr Moskal umarł, nie wyliczył dwadzieścia i kilka złr. Znalazłyby się i kopyta i hyble stolarskie, które w braku pieniędzy, za zapłatę pogrzebową ks. Dołhołuskiemu służyły, gdyby tylko do tego przyszło. Widać niestety, że urząd gminny nie musi zasługiwać na wiarę, skoro o to pytanym nie był.

Stanisławów, 19. marca. Gdy stanęła kwestja, jakby przyozdobić należało po odbudowaniu spalonego ratusza w Stanisławowie ściany nowej sali radnej, burmistrz nasz, dr. Ignacy Kamiński, oceniając stosunki majątkowe dotkniętego klęską pożarną miasta, które nie dozwalały na zakupienie obrazów celniejszych malarzy naszych, powziął myśl praktyczną, przyozdobić ściany napisami o złoconych literach w języku polskim i łacińskim, które upamiętniają w stylu lapidarnym wypadki ważniejsze historyczne, tyczące się miasta Stanisławowa, od jego założenia aż po najnowsze czasy. Szczupłość miejsca na ścianach nie dozwalała objąć wszystkie wypadki. Burmistrz zajął się sam ułożeniem tych napisów, przyczem wsparł go chętnie lubiany od młodzieży i obywateli tutejszych, a niestety do Przemyśla przeniesiony, profesor gimnazjalny p. Zipser, przyjąwszy na siebie tłumaczenie na klasyczny język łaciński. Otóż wydatkami tylko 400 złr. w. a. przyszło to ozdobienie ścian, którego dokonał z wielkim kunsztem malarz tutejszy pokojowy, p. Kopertyński. W ten sposób obeznało się wielu naszych radnych, których nie stać na wertowanie książek, o główniejszych wypadkach i datach historycznych, odnoszących się do naszego miasta. Jestto niejako przebicie sztab ciężkich historycznych na zdawkową monetę. I na salach radnych wielu republikańskich kantonów, czytaliśmy na ścianach w lapidarnym stylu wspomnienia Wilhelma Tella na Rüttli, Morgarten, Sempach, Winkelrieda itp. *(Hasło.)*

Zapiski djecezjalne. Ks. Józef Zychowicz, dotychczasowy kooperator przy łac. probostwie w Międzybrodziu, przeniesiony został na opróżnioną posadę wikarego przy probostwie w Choczni, djec. tarnowskiej. — Ks. Jan Jędrzejowski, dotychczasowy kapelan i naucz. w domu hr. J. Tarnowskiego w Dzikowie otrzymał d. 9. bm. kanon. inst. na łac. prob. w Kosinie, djec. przemyskiej. — Ks. Antoni Duszeńko, pleban obrz. łac. w Pistyniu, djec. lwowskiej, umarł 27. zm. przeżywszy lat 72; zawiadowstwo opróżnionej tym sposobem parafji w Pistyniu powierzono ex currendo ks. Udalrykowi Zyborskiemu, łac. kapelanowi w Jabłonowie; do parafji powyższego probostwa należy 732 dusz; patronatem jest rząd. — Ks. Maciej Wałęga, dotychczasowy pleban obrz. łac. w Pogwizdowie, djec. tarnowskiej, otrzymał d. 4. bm. kan. instyt. na opróżnione beneficjum patronatu rząd. w Zabierzowie, djec. tarnowskiej. Były administrator w Zabierzowie ks. Jakób Zych zostaje w miejscu wikarym, administrację zaś opróżnionego probostwa w Pogwizdowie oddano ks. Jędrzejowi Busiowi, dotychczasowemu wikaremu w Uszwi. Do parafji probostwa w Pogwizdowie należy 1,456 dusz. Prawo patronatu wykonywa p. Ant. Neusser.

Z Wołynia piszą do *Czasu*: „Przed kilkunastu dniami przejeżdżając przez Radziwiłłów, dowiedziałem się o rewizji, jaka się odbywała jednej nocy we dworze radziwiłowskim. Bezakowski czynownik Popow kupiwszy na licytacji w Kijowie za bezcen te dobra osiadł tutaj i przez 3 lata swojej administracji ściągnąwszy z nich przeszło 200,000 rubli, odsprzedał je kniaziowi Urussowowi za 180,000 rubli, a sam wyjechał za granicę. Kiedy tu osiadł, otworzył w swoim domu ajenturę moskiewskiego towarzystwa transportów p. t. „Dwigatel", którego czynności i za granicą usiłował rozwijać. Spekulant chciwy grosza sięgał po niego zkądkolwiek przypływał. Policja miejscowa czy to wytropiła coś sama, czy to z rozporządzenia wyższej władzy zaczyna śledzić moskiewskich z zagranicy ajentów i nadsyłanych z zagranicy książek, które jakoby za pośrednictwem Popowa i jego kantoru wpływać mają do kraju. Rewizji we dworze nie chciano dopełniać jawnie, aby wobec ludności polskiej nie skompromitować Moskala. Urządzono ją więc w następujący sposób: Zwykle każdej nocy jeden z czynowników policji wysyłany bywa na obchód miasteczka w towarzystwie kilku policjantów i kilkunastu wieśniaków zbieranych po kolei z ludności włościańskiej. Otóż jednej nocy otoczono dwór, w którym po wyjeździe za granicę Popowa zamieszkał nowy nabywca; urzędnik policji zalecił wieśniakom, aby pilnie uważali, czy kto ze środka nie będzie wyrzucał jakich książek, lub gdyby ktokolwiek cudzy chciał uciekać ze dworu, aby go natychmiast schwytano. Po takiem rozporządzeniu sam tylko wszedł do wnętrza domu i zabawiwszy tam krótko wyszedł, powiedziawszy wieśniakom, że kniaź go zapewnił, że ani książek, ani nikogo obcego podejrzanego w domu nie było. Rozpuszczając zaś wieśniaków z tej obławy, zalecił, aby nikomu nie wspominali o tem, że chodzili na rewizję do dworu.

Z Kijowa donoszą, że od wielu lat nie pamiętają tam tak licznego zjazdu kupców, zwłaszcza z Królestwa Polskiego, jak na tegoroczne kontrakty. Prawie wszystkie gałęzie przemysłu i fabryk warszawskich miały tam swoich reprezentantów. Najwięcej na targu widać było wyrobów żelaznych, cynkowych i z nowego srebra, tudzież obuwia, wyrobów tkackich i ślusarskich. Sprzedano także znaczną ilość maszyn i narzędzi rolniczych. Mówią w Kijowie, że fabrykanci z Królestwa zamierzają otwierać w tem mieście własne stałe kantory. W czasie kontraktów powstać miało dużo projektów nowych Towarzystw i spółek przemysłowych. Między innemi powstało kilka Towarzystw cukrowniczych, najwięcej jednak projektów nowych spółek i Towarzystw akcyjnych na wyroby żelazne.

W Rzymie na pagórku Eskwilińskim odkryto temi dniami przedmiot bardzo ciekawy dla archeologów. W starożytnym budynku świeżo odkopanym znaleziono bryłkę farby niebieskiej, używanej przez malarzy dekoracyjnych. Bryłka ta jest wielkości pięści; kolor jej taki sam, jaki widzieć można na freskach pompejańskich. Komisja archeologiczna rzymska zamierza tę farbę poddać rozbiorowi chemicznemu, w celu dojścia z jakich materjałów się składa.

W Neapolu powzięto myśl poprowadzenia kolei żelaznej na Wezuwjusz, aż do pobliża czeluści wulkanicznych. Kolej prowadziłaby od rogatek miasta, przez San-Sebastjano, Pollena, Trocchia, Santa-Anastasia, Ottajano i San-Giuseppe do podnóża góry, jako zwyczajnej kolei ze znacznem wzniesieniem, a z tego ostatniego miejsca jako kolej górska po równinie pochyłej z wagonami ciągnionemi i spuszczonemi na drutach skręcanych, owijanych na bębnach. Kolej zwyczajna miałaby długości blisko $^1/_2$ mili, kolej górska niespełna $^1/_2$ mili.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 21. marca.)

Kronika teatralna. Dziś d. 21. b. m. powtórzoną będzie *Andrea*, tym razem z panną Deryng w roli tytułowej.

* Pierwsze przedstawienie *Andrei* Wiktora Sardou, o ile oburzyło ludzi głębszego smaku i wytrawniejszego znawstwa, o tyle (przyznać należy) zajęło ogół publiczności. Przypisać to trzeba, jak u tylu innych lichych sztuk francuskich, przymiotom scenicznym i temu rzadkiemu, francuskim autorom właściwemu, sposobowi „dania rzeczy", który sprawia, że nieraz największa niedorzeczność bawi i zajmuje. *Andrea* ma w sobie coś z dramatu, coś z komedji i coś z burleski. Z dramatu ma sam pomysł, założenie rzeczy i kilka scen, z komedji sposób przeprowadzenia i traktowania przedmiotu, z burleski kilka efektów i ów główny pomysł kuracji niewierności małżeńskiej w domu warjatów. Najsprzeczniejsze żywioły: mętne i szlachetne, czyste i brudne łączą się tutaj w dziwaczną pstrokaciznę: najwyuzdańszy cynizm półświatkowy z uczciwością i cnotą kobiecą opromienioną poetycznym nalotem naiwności, uosobioną w głównej bohaterce; sofistyczne i paradoksalne doktrynerstwo z intencją moralizującą; powaga tendencji z arlekinadą środków... Sam przedmiot stary i przeżuty na wszystkie strony przez najnowszą szkołę dramaturgów francuskich: wiarołomstwo małżeńskie. *Toujours des perdrix!..* Dziwić się trzeba, jak su-

tor tak płodny, tak oryginalny, tak zaszczytnie wyróżniający się dotychczas z pomiędzy swoich współzawodników, jak Sardou, mógł na końcu swojej autorskiej karjery zejść na manowce, któremi owczą trzodę swoich naśladowców genialnem bezceniem prowadzi baran Dumas fils... Tę samą owczą manierę znać i w tym utworze Wiktora Sardou. Ani znaku dawnych przymiotów oryginalnych, ani śladu owej bogatej, różnorodnej a tak żywotnej charakterystyki, jaką celowały dotychczasowe utwory autora „Szalonych", „Najserdeczniejszych", „Serafiny" itp. Miejsce jej zastąpiły szablony niewiernego męża-hulaki, chciwej złota wietrznicy z jej praktyczną filozofją życia, rozpustnych cyników i całego kramu salonowego i zakulisowego pół-światka. Jedyną postacią, na której z zadowoleniem spocząć może sympatja widza, jest Andrea. Ale i ta postać brudzi się i odziera z wszelkiego uroku wśród sytuacyj, w jakich stawia ją autor. Scena u dyrektora policji, następna scena, w której ponętą zmysłów pragnie usidlić niewiernego męża, poniżają Andreę. W cynizmie przeszedł Sardou Dumasa i jego szkołę. Nie uszanował niczego, zdarł nawet nietykalną zasłonę tajników małżeńskiego pożycia... W sztuce tej nawet dyrektorowie policji pozwalają sobie grać rolę Don-Juanów...

Zawiązanie intrygi pospolite i nieprzezroczyste... Przypadek zdarza, że jubiler bransoletę przeznaczoną przez wiarołomnego męża Stefana dla baletnicy Stelli, oddaje żonie, Andrei. Ta z monogramu i gwiazdy wyrytej na bransolecie, za pomocą słownika łacińskiego, który jakimś niezrozumiałym trafem znachodzi się w jej buduarze (gwiazda = stella), dochodzi nazwiska swojej rywalki. Pod opieką i przewodnictwem konfidencjonalnego jubilera-moralisty udaje się przebrana za szwaczkę w sam środek teatralnego piekła demimondu, do garderoby teatralnej baletnicy Stelli, gdzie na własne uszy ma sposobność dowiedzieć się, iż tej samej nocy o godz. 3. parowcem jej Stefan zamyśla wyjechać w towarzystwie Stelli do Bukaresztu. Udaje się więc stamtąd prosto do dyrektora policji, ażeby za pomocą i pośrednictwem policji sprowadzić niewiernego małżonka na drogę powinności małżeńskiej... Ale dyrektor policji oświadcza, że wszelka interwencja policyjna jest tu niepodobna. Prawo nie przewidziało tego wypadku! — „Ależ, panie, on szalony!" woła zrozpaczona Andrea. — „Szalony?! A to co innego; w takim razie mogę go aresztować i odstawić do domu warjatów." Zrazu Andrea wzdryga się przed tym krokiem, ale w końcu przystaje na następującą propozycję. Powróciwszy do domu, ma użyć wszelkich sposobów, wszelkich środków, całej władzy, jaką młoda i piękna żona może mieć nad mężem... („rozumiesz mnie pani?" — „O! rozumiem", odpowiada Andrea) — ażeby zatrzymać niewiernego tak długo, dopóki parowiec ze Stellą nie odpłynie. Gdyby się jej to nie udało, ma dać znak umówiony (trzy świece w oknie), a czatujący na dole ajenci policyjni chwycą nachodzącego małżonka, wsadzą do powozu i odwiozą do domu warjatów. — Pomysł ten dziwaczny ale oryginalny, jedynie oryginalny w całej sztuce! On to podobno był nawet źródłem natchnienia całej tej sztuki. Motyw wyżej komiczny do burleski, ale w komedji dotykającej poważnych kwestyj społecznych, graniczącej w zawiązaniu z dramatem, wygląda na arlekinadę...

Usiłowania Andrei zatrzymania męża (scena ta wstrętna pod wielu względami, jest jednak prawdziwie dramatyczną!) pozostają rzeczywiście bez skutku. Małżonek wytrwa. Za chwilę słychać kroki na schodach, Andrea daje znak umówiony, słychać turkot powozu, ... zamiast ze Stellą do Bukaresztu, został wiarołomny małżonek w towarzystwie ajentów policyjnych do domu warjatów... Cała scena w domu warjatów, tak jak sam pomysł jest farsą, i to niższego rzędu. Do napowrócenia stosunku między mężem a żoną, używa autor z psychologiczną trafnością zazdrości. Jeden z obłąkanych w domu warjatów donosi mu usłużnie, że widziano ślady męskie na śniegu prowadzące do jego pałacu, człowieka wkradającego się potajemnie i dwa cienie w salonie jego żony. Szalona zazdrość porywa Stefana. Wykrada się potajemnie ze szpitala, biegnie do domu. Tu dowiaduje się, że tą tajemniczą postacią był jego własny szwagier. Po krótkiej scenie małżeńskiej i jeszcze krótszej próbie stałości skruchy i nawrócenia niewiernego (Stella bowiem nie wyjechała), następuje pojednanie — i morał... Nie ma tak niemoralnej sztuki francuskiej, ażeby w końcu nie zdawał się wypływać z niej jakiś morał!.. Autorowie francuscy do umoralnienia swojego społeczeństwa używają metody homeopatycznej: równe leczą równem, niemoralność jeszcze większą niemoralnością. Postępując tak dalej, zabiją Francję przez zbyteczną chęć — umoralnienia jej...

Przymioty i efekta sceniczne, zręczna faktura, lekkość i dowcip w djalogowaniu, oto przymioty, którym sztuka ta pozbawiona wszelkiej wartości literackiej i artystycznej, zawdzięcza swoje powodzenie na scenach zagranicznych i oklaski podczas środowego w tutejszym teatrze przedstawienia, a bardziej jeszcze niżli temu, zawdzięcza je: powszechnemu dziś zepsuciu i spaczeniu smaku. Wyznajemy, że oklaski te nienajlepsze dają wyobrażenie o publiczności lwowskiej i jej wykształceniu estetycznem.

Przedstawienie wypadło wzorowo. Międzyakta tylko trwały zbyt długo. Dziwimy się jednak, że artystka tej miary co pani Nowakowska wybrała na swój benefis rolę Stelli... Odegrała ją wprawdzie wybornie, z zadziwiającem przejęciem się i zrozumieniem — pokazała w niej wiele, bardzo wiele, więcej niżeli powszechnie się spodziewano... i więcej nawet, niżeli przyzwoitość pozwalała wymagać od pierwszorzędnej artystki... ale nie było to ani najpiękniejszą, ani najsilniejszą stroną jej talentu ani jej indywidualności artystycznej... Rolę tytułową odegrała pani Woleńska wszędzie ze zrozumieniem i wszędzie trafnie, jednakże bez tej siły dramatycznej, jakiej wymagały pojedyńcze jej momenta. Reszta ról wypadła również bez zarzutu. Całość była tym razem kompletną, wystawa staranną i gustowną.

Tłumaczenie gładkie i potoczyste. Mielibyśmy jednak pretensję do tłumacza i do reżyserji, ażeby nazwiska Romanowskich i Janowskich pozamieniała na stosowniejsze nazwiska francuskie. Francuzi notorycznie górują nad wszystkiemi narodowościami tak pod względem sprytu awanturniczego, jak i policyjnego...

* Z powodu przedstawienia „Andrei" program dzisiejszej akademji muzykalno-deklamacyjnej musiał być zmienionym o tyle, że pannę Deryng zastąpi w deklamacji pani Aszperger, a p. Woleńskiego p. Konarski. Pp. Nowakowska i Ładnowski będą deklamować, pomimo że występują w „Andrei". Jestto z ich strony poświęcenie, godne prawdziwie uznania. Pannę Kwiecińskę, która jest chorą, zastąpi pani Dowiakowska. Program wieczoru nie straci więc, pomimo tych zmian, nic na swojej świetności ani bogactwie. Publiczność licznem zebraniem się zechce okazać swoją sympatję artystom i dopomódz niedawno zawiązanemu Towarzystwu literacko-artystycznemu, które w krótkim czasie swojego istnienia, złożyło już dowody swojej pożytecznej działalności. Początek ściśle o godzinie 7.

* Koncert na dochód bibljoteki stowarzyszenia młodzieży handlowej we Lwowie odbędzie się w sali ratuszowej w niedzielę d. 22. marca 1874 z uprzejmem współudziałem pianistki panny Bi.... uczennicy p. dyr. Mikulego, panny M. Kwiecińskiej, pani T. Nowakowskiej i pp. Köhler, Schw...., Tch...., Schw... i Cet. — Program: 1) Wolność w puszczy, chór z Ody symfonicznej na głosy męskie F. Dawida, wykona chór stow. młodz. handl., partję solową odśpiewa pan Cet....; 2) Fantazja Henzelta na fortepian, odegra panna Bi....; 3) a) Mój kwiatek, W. Troschla, b) Czyjaż wina, F. Chopena, odśpiewa p. M. Kwiecińska; 4) Barytonowa arja z chórem z opery „Przysięga" K. Kreutzera, wykona chór stow. młodz. handl., partję solową odśpiewa p. Köhler; 5) Deklamacja, wygłosi pani T. Nowakowska; 6) Trio na fisharmonjum, fortepian i skrzypce, odegrają pp. Schw..., Tch... i Schw...; 7) Wierny druh, chór na głosy męskie Storcha, wykona chór stow. młodz. handl. ze solową partją na Waldhornie. Biletów nabyć można w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmidta, w cukierni p. J. Müllera, wieczorem przy kasie. Początek o godzinie 7. wieczór.

* W poniedziałek 23. bm. odbędzie się w sali ratuszowej koncert znanego zaszczytnie w kraju i zagranicą pianisty p. Józefa Wagnera z współudziałem pani Br. Dowiakowskiej, jako też pp. Ładnowskiego, St. Skibińskiego, A. Wachnianina, Prochaski, S. Cetwińskiego i Nowotnego. Program ciekawy i urozmaicony, brzmi następująco: Część I. 2. Sonate Pathetique (op. 13) Beethowena układu A. Henzelta na dwa fortepiany, wykonają pp. Skibiński i koncertant. 2. „Oda do młodości" oddeklamuje p. Ładnowski. 3. a) „Palma", romans z Hejnego, muzyka Wagnera, b) „Powiem Mamie" Mazurek, muzyka Wagnera, odśpiewa p. B. Dowiakowska. 4. a) Noc i poranek, legenda, b) Tadeusz Rejtan, polonez, Wagnera, wykona autor. Część II. 5. Andante i warjacje R. Schumana odegrają na dwa fortepiany pp. Skibiński i koncertant. 6. „Cicha noc", serenada Ottona Juliusza, odśpiewają pp. Wachnianin, Prohaska, Cetwiński i Nowotny. 7. a) Kołysanka, muzykalny poemat Wagnera, b) Rapsod ukraiński Wagnera, wykona koncertant. 8. a) Niedziela, romans St. Moniuszki; b) Il piacer, walec Balfa, odśpiewa p. B. Dowiakowska. 9. Węgierski szturm, marsz F. Liszta, odegra koncertant. Początek o godz. $^1/_2$8. wieczór.

* Dowiadujemy się, że naukę gry fortepianowej udziela młodej utalentowanej wirtuozce, pannie M. Kochańskiej, od lat 2 p. Wilhelm Stengel, profesor w tutejszem Towarzystwie muzycznem. Można powinszować uczennicy mistrza, a mistrzowi uczennicy.

* W Krakowie odbyło się 14. b. m. posiedzenie komisji archeologicznej Akademji umiejętności. Zagaił je prof. Łepkowski wspomnieniem o bar. Edwardzie Rastawieckim, którego pamięć zgromadzeni uczcili powstaniem. Dr. Kopernicki przedstawił program badań paleo-antropologicznych w kraju naszym, oraz podał wskazówki korzystania w takich poszukiwaniach z robót ziemnych, szczególnie z tych, jakie przedsiębrane będą przy torowaniu w Galicji nowych dróg żelaznych. Wypracowanie dr. Kopernickiego odstąpiono sekcji wykopalisk, która ma się zająć tą sprawą. Badania w tym kierunku zyskają wkrótce w Akademji nowy organ, gdyż zawiązuje się właśnie komisja antropologiczna. Prof. Szujski wskazywał miejsca, jak Urycz w Stryjskiem i Dźwinogród nad Dniestrem, gdzie z wiosną możnaby rozpocząć poszukiwania zabytków pogańskich. Następnie przewodniczący zawiadomił o rozpoczętych już badaniach w Smoczej jamie na Wawelu. Wreszcie toczyła się dyskusja w sprawie dalszego wydawnictwa dzieła: *Monumenta antiquae artis cracoviensia*, które rozpoczęte przez Towarzystwo naukowe z funduszu ks. Jerzego Lubomirskiego, obecnie dalej przez Akademję ma być prowadzone. Nakoniec p. Szczęsny Morawski czytał pierwszą część obszernej rozprawy: „O śladach Fenicjan na północy Alp i w krajach słowiańskich".

* Rzeźbiarz krakowski p. Wyspiański wykończył, jak pisze *Czas*, model posągu w całej postaci senatora rpltej krakowskiej, Florkiewicza, i wykona go w naturalnej wielkości z marmuru kararyjskiego. Posąg ten zamówiony został przez p. Juljusza Florkiewicza i stanie w Młoszowy, majątku jego. Rzeźbiarzowi służył tylko portret olejny nieżyjącego już senatora. Rysunek modelu jest bardzo udatny, draperja płaszcza poważna, osłania dostatecznie sztywność munduru.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 20. marca. Edykta. Tarnowski sąd obwod. zawiadamia Bron. bar. Lewartowskiego o nakazie zapłaty 132 zł. na rzecz Szai Dembicera. Lwowski sąd kraj. zezwolił na wykreślenie sum 1174 i 1025 zł. zaintabulowanych na rzecz Józefa Zajączkowskiego na dobrach Gdów. Krakowski sąd kraj. zawiadamia Franciszka Brzeskiego o nakazie zapłaty 224 zł. na rzecz M. Landaua. Licytacje. W sąd. pow. w Brzeżanach 6. maja nieruchomości Berla Pfluga w Narajowie. W sąd. pow. w Jaworowie 20. kwiet. realność l. 184 i 111 w Tuczapach. W sąd. pow. w Oświęcimie 18. kwiet. realność l. 101 w Balicach. W sąd. pow. w Niepołomicach 7. kwiet. gospodarstwo l. 27. w Zabierzowie. W sąd. pow. w Rzeszowie 30. kwiet. realność l. 96 w Sędziszowie. W sąd. pow. w Jaworowie 20. kwiet. realność l. 28 w Podłubach. W sąd. pow. w Podbużu 20. kwiet. realność l. 48 w Czerchawie. W sąd. pow. w Samborze 16. kwiet. realność l. 35 w Nadybach. W sąd. pow. w Strzyżowie 7. maja realność l. 129-130 tamże. W sąd. pow. sekcja II. we Lwowie 21. kwiet. realność l. 8-61 w Zaszkowie. Konkursa. Posada ekspedjenta pocztowego na dworcu w Trzebini.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności odbędzie się stosownie do statutów dnia 27. marca r. b. w piątek o godzinie 10. przed południem w domu własnym przy ulicy Majerowskiej pod l. 638 i 687$^2/_4$ na pierwszem piętrze w sali posiedzeń, na które szanownych członków Towarzystwa zapraszam. Lwów dnia 13. marca 1874. *Kazimierz hrabia Krasicki,* prezes Towarzystwa galic. kasy oszczędności.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu Rady zawiadowczej wysłuchano sprawozdania komisji kontrolującej z zamknięcia rachunków za rok 1873. Rezultat okazał się nadzwyczaj pomyślnym, wzrost tej instytucji prawdziwie świetnym. Uchwalono przedłożyć walnemu zgromadzeniu wnioski o rozdział zysków, z których członkowie Towarzystwa otrzymają 15-procentową dywidendę od udziałów — prócz tego przeznaczono do funduszu rezerwowego kwotę wyższą od przepisanej statutem, zatrzymać 220 zł. jako rezerwę na opłatę podatków dotychczas jeszcze niewymierzonych, wyznaczyć dywidendę dla Dyrekcji, wreszcie udzielić dla muzeum przemysłowego 100 zł. a na utworzenie związku stowarzyszeń zarobkowych 100 zł. Wobec tak pomyślnego stanu rzeczy uchwaliła Rada zawiadowcza zniżyć procent od udzielanych członkom zaliczek z 12 na 10 pct. a to od 1. kwietnia.

Lwów, d. 20. marca. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 13—13·50 czelna żółta 12·75—13, czerwona złr. 13—13·25, dobra sucha biała złr. 12·25—12·75, dobra sucha czerwona złr. 12·50—12·75, dobra sucha żółta złr. —, poślednia albo wilgotna złr. 11·75—12.

Żyto 160 fnt. najlepsze suche 8·75—9·25, średnie albo wilgotne złr. 8·50—8·75. Jęczmień 140 fut. złr. 6·75—7·25. Owies 100 ft. złr. 4—4·25. Hreczka 140 ft. złr. 6·80—7. Groch 180 fnt. złr. 9 do 9·50. Koniczyna 180 ft. przednia złr. 40, średnia złr. 33.

Rzepak zimowy 150 fnt. złr. 8·75—9. letni złr. —. Lnianka 150 fnt. złr. 7·50—7·75. Potaż 100 ft. złr. 13—15.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa złr. 19—19·25, na maj. sierpień 21·25—1·502.

Kraków, 20. marca. Dowóz zboża szczególnie koleją żelazną bardzo znaczny, składy tutejsze na kolei przepełnione, największe przesyłki odbywają się do Prus. Na dzisiejszym targu zakupiły dosyć znaczne partje młyny do Bińczyc. Płacono za pszenicę czerwoną 170 ft. 12·50—14·25, białą 13·50—14·75, żółtą 12·25 do 13, żyto warszawskie 160 ft. 9·50—10, podolskie i galicyjskie 8·50—9·25, jęczmień dla browarów 140 ft. 8·25—9, na paszę 7·50 do 8, owies na wagę 100 ft. 5—5·25, groch 180 ft. 10—10·50, koniczynę czerwoną 180 ft. 38—45 zł., białą 35—46 zł.

Wywóz zboża z Rosji przybrał w r. 1873 kolosalne rozmiary. Wywieziono 21,552.611 czetwerti — czyli 215,029.111 pudów, gdy w roku 1872 wywóz wynosił 15,950.449 czetwerti. Różnica na korzyść r. 1873 wynosi 5,612.162 czetw. czyli wzrost o 35 pct. Gdyby nie to, że w r. 1873 zbiór pszenicy w południowej Rosji wypadł bardzo słabo, byłaby różnica jeszcze wyższą.

Ostatnie wiadomości.

Posłowie galicyjscy uczynili następujący wniosek w Radzie państwa:

Wys. Izba zechce uchwalić: ustawę uwalniającą od podatku i opłat pożyczkę krajową galicyjską w sumie 5,200.000 złr.:

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

§. 1. Kwity tymczasowe, obligacje i kupony pożyczki krajowej galicyjskiej w sumie 5,200.000 złr., sankcjonowanej przez NPana ustawą z 12. lutego 1873, wolne są od opłaty należytości stemplowej, procenta zaś tej pożyczki od opłaty podatku dochodowego, jak niemniej od tego podatku, który w miejsce podatku dochodowego ma być przez przyszłe ustawy zaprowadzonym.

§. 2. Obligacje tej pożyczki użyte być mają jako przynoszący procenta kapitał fundacyjny zakładów zostających pod nadzorem publicznym, oraz jako pieniądze pupilarne, fideikomisowe i depozytowe, wreszcie w wysokości kursu na giełdzie jako kaucje służbowe i na zapewnienie interesu.

§. 3. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się ministrowi spraw wewnętrznych i skarbu.

Wiedeń 16. marca 1874.

(podp.) *Kowalski, dr. Smolka, dr. Dunajewski, Wodzicki, Kamiński, Smarzewski, Czartoryski, dr. Hossard, Jasiński, Dworski, Łępkowski, Polanowski, dr. E. Czerkawski, Ruczka, Mondelsburg, J. Baum, Bocheński, Agopsowicz, Gierowski, dr. Krzyżanowski, Hajdamacha, Krynicki, dr. Petrowicz, Rylski, Mises, Kozłowski, Krasicki, Kallir, Breuer, dr. Chełmecki, dr. Kabat, Jaworski, Grocholski, dr. Hönigsmann, Kaczała, Krzeczunowicz, dr. J. Czerkawski, Torosiewicz, Gołąb, dr. Janowski, dr. Juzyczyński, Pietrusiewicz, Szwedzicki, Gniewosz, Pawlikow, Naumowicz, Halka, J. Krasicki, Ożarkiewicz, Zakliński.*

Wniosek ten przyszedł na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa do pierwszego czytania i został przekazany komisji budżetowej. Rząd nie może mu być przeciwny już dla samych względów słuszności — więc spodziewamy się pomyślnego załatwienia sprawy. Powody wykazaliśmy przed kilku dniami w artykule wstępnym.

Pod względem przywrócenia w budżecie wydatku przeznaczonego na wydział teologiczny w Insbruku klub lewicy polecił komitetowi przez siebie naznaczonemu, aby za porozumieniem się z rządem oznaczonym został sposób uwzględnienia obustronnego stanowiska.

Zdaje się że i druga kwestja o koszta na budowę gmachu techniki lwowskiej pójdzie na drogę kompromisu z rządem, gdyż o ile wiemy, dr. Stremajer, Ziemiałkowski i inni ministrowie sprzeciwiają się jak najmocniej odmownym tendencjom komisji budżetowej (patrz powyżej budżet przedlitawski).

Wczoraj rozpoczęły się rozprawy nad budżetem w Izbie. Przyjęto operat komisji za podstawę obrad i spodziewano się opozycji przy rubryce funduszu dyspozycyjnego.

Komisja wyznaniowa Izby wyższej pracuje z wielkim pośpiechem; mówią, iż rozprawy w Izbie rozpoczną się jeszcze przed świętami. Z biskupów zasiadających w komisji wyznaniowej dwóch tj. Zweger i Gasser wstrzymało się już teraz od udziału w szczegółowych obradach komisyjnych, biskup zaś ks. Wiery bierze udział dalej, ale przyłączy się do swych kolegów, gdy przydzie do dyskusji szczegółowej w pełnej Izbie.

Przesilenie gabinetowe w Peszcie załatwiono na razie, i przyszło do steru znowu ministerstwo deakistowskie, z przybraniem żywiołu umiarkowanie opozycyjnego w osobie Ghyczego. Ministerstwo takie może liczyć na znakomitą większość sejmu. Nie powiodły się tedy knowania reakcji, a nadzieje reakcjonistów przedlitawskich, przywiązywane do przesilenia zalitawskiego, spełzły na niczem.

Poseł moskiewski Nowikow wrócił do Wiednia. Wczorajsza *Wiener Zeitung* wymienia 13 dostojników moskiewskich, którzy otrzymali od cesarza austrjackiego wielki krzyż św. Szczepana, a 18, którym dostał się krzyż wielki Leopolda. Pomiędzy niemi znajduje się szambelan carski Chreptowicz i jenerał-por. Massalski.

Telegramy Dziennika Polskiego

Wiedeń 21. marca. *Vaterland* donosi, że koło polskie przedsiębrało wczoraj miesięczny wybór komisji parlamentarnej. Zostali wybrani ci sami, co poprzednio.

Peszt 20. marca. Nowy gabinet ukonstytuował się. Prezydentem jest Bitto (dotychczasowy prezes Izby deputowanych); ministrem finansów Ghyczy, ministrem handlu Bartal, spraw wewnętrznych Szapary, ministrem przy dworze cesarskim Wenkheim, komunikacji Zichy, oświaty Tréfort, sprawiedliwości Pauler, honwedów Szende; ministrem chorwackim Pejacsevics. Jutro nowi członkowie gabinetu składają przysięgę. Sejm ma być na krótki czas odroczony.

Ostrowo 21. marca. Arcybiskup Ledochowski odmówił jawienia się przed trybunałem kościelnym w Berlinie na dzień 15. kwietnia.

Stambuł 20. marca. Ajent rumuński zawiadomił Portę, że haracz roczny, należny od Rumunji będzie uiszczony dzisiaj.

Wiedeń, d. 21. marca, 10 godz. 35 mint. Akcje kredytowe 227·—; Anglosy 133·50, Unionbank 127·—; Vereinsbank 19·—. Karola Ludwika 236·—; Kolei połud. 149·25; Banku franc.-austr. —·—; Baubank 78·50, Losy 1860 —·—; Tramwey —·—; Napoleondor —·—. Usp.: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 20. marca 2 godz. 15 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 40 ct.; w srebrze 73·70. Losy pożyczki z 1860 r. 108·50; Akcje banku wiedeńskiego 966·—; Akcje banku kredytowego 229·—; Londyn 111·75, Srebro 106·65; Napoleondor 8·91.

Akcje banku franko-austr. 39·25; węgierskie akcje kredytowe 150·75 akcje banku angl.-austr. 134·50. Banku Związk. 127·25; kolei Karola-Ludwika 236·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 149·75, kolei alföldskiej 141·—, kolei Elżbiety 201·75; kolei lwowsko-czerniow. 145·—; kolei węg. półn.-wschod. 108·50; Vereinsbank 21·50, kolei Rudolfa 157·50, kolei węg. wschodu a 55·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 77·75; losy z roku 1864 138·50, akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehr-bank-Actien 105·50 Losy tureckie 44·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 80·50, kolei państw. 320·—; Wiener Bank Verein 76·—, Wiener Bauverein 40·25, Hypoth.-Rentenbank 26·50 Rosyjskie Banknoty 1·55. Usp.: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank. 93$^3/_8$; aust. akcje kredyt. 135$^3/_4$; lombardy 87$^5/_8$; akcje galicyjskie 105$^1/_4$; kolei państwowej 190$^5/_8$; kolei rumuńskiej 42$^1/_8$; austr. noty bankowe 90$^3/_4$; Losy z rok. 1864 —·—. Usposobienie: mdłe.

Przyjechali do Lwowa od 20. do 21. marca.

Hotel Europejski. Pulz z Żółkwi, Schwarz z Żółkwi, J. Krajewski z Czech, L. Kawczyński z Magierowa, J. Bogucki z Bolechowa.

Hotel Warszawski. St. Toczyski z Rozwarza.

Hotel Żorża. W. Gomoliński z Brodów, W. Krasiński z Miejsca, T. Torosiewicz z Krakowa, H. Wiszniewski z Dobrzan, Dr. K. Żukotyński z Sambora, Dr. K. Wolański ze Stanisławowa, D. Radenac z Załanowa.

Hotel Angielski. J. Glans z Bolechowa, Dr. E. Markiewicz z Czerniowiec, M. Jakubowicz z Wojtawic, F. Poten z Łabodowa, W. Wasilewski z Siemuszowy, Dr. E. Zubrzycki z Brodów.

Hotel Kuhna. B. Zamorski z Pohorylca, J. Potakowski z Wiednia, B. Brześciański z Podola, S. Niedzielski z Seredyńca.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. — 8. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po połud. i 10. g. 58. m. w nocy.

Lwów z dnia 20. marca	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń, 19. marca	[illegible]	[illegible]

Podrzutki loteryjne.	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysł. i bank.	[illegible]	[illegible]

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
[illegible]	85 —	[illegible]
[illegible]	22 50	[illegible]
[illegible]	103 50	[illegible]
[illegible]	69 50	[illegible]
[illegible]	41 —	[illegible]
[illegible]	94 50	[illegible]
[illegible]	92 50	[illegible]
[illegible]	187 —	[illegible]
[illegible]	181 50	[illegible]
[illegible]	102 25	[illegible]
[illegible]	238 —	[illegible]
[illegible]	91 25	[illegible]
[illegible]	87 —	[illegible]
[illegible]	104 25	[illegible]
[illegible]	93 50	[illegible]
[illegible]	90 —	[illegible]
[illegible]	97 50	[illegible]
[illegible]	103 —	[illegible]
[illegible]	78 50	[illegible]
[illegible]	88 50	[illegible]
[illegible]	88 —	[illegible]
[illegible]	94 —	[illegible]
[illegible]	100 75	[illegible]
[illegible]	89 50	[illegible]
[illegible]	5 26	[illegible]
[illegible]	8 91	[illegible]
[illegible]	11 20	[illegible]
[illegible]	106 50	[illegible]
[illegible]	106 50	[illegible]
[illegible]	1 66	[illegible]

W niedzielę d. 29. marca 1874 o godz. 4. po południu odbędzie się w sali ratuszowej

OGÓLNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1873.
2. Sprawozdanie Rady Zawiadowczej.
3. Wybór jednego członka do Rady Zawiadowczej i do Dyrekcji.
4. Sprawa utworzenia „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.“

Zamknięcie rachunków za rok 1873 wyłożone jest w biurze Stowarzyszenia (ulica Akademicka l. 5) dla przejrzenia członkom w myśl §. 76 statutu.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Alfred Młocki, prezes. Dr. **Tadeusz Skałkowski**, sekretarz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni Dziennika Polskiego ...